WTOREK dnia 5. Stycznia. (Nro 79.)

Gazeta Codzienna Narodowa i Obca.

Prenumerata w Warszawie kosztuje na Kwartał Zł: 10. po Województwach z Pocztą na Kwartał Zł: 13

W Numerze 68. Gazety Codziennéj, znajduje się wzmianka o napisanéj w Paryżu przez Pana Jouy Trajedji, pod tytułem: Belizarjusz, któréj wystawienie zabronione zostało na Teatrach Francuskich. P. Jouy ogłosił ją drukiem w końcu Miesiąca Listopada i przypisał wygnanemu Panu Arnauld, znanemu Autorowi Trajedji Germanicus. Oto jest w treści przedmowa, na czele tego dzieła ogłoszona:

PRZEDMOWA

do Trajedji Pana Jouy, pod tytułem: Belizarjusz.

Jedenaście lat już mija, od czasu kiedy pierwszą powziąłem myśl napisania Trajedji Belizarjusza. Myśl tę, udzieliłem znanemu z talentów Urzędnikowi, który w ów czas sprawował z zaszczytem pierwsze godności w kraju i szczególniéj opiekował się naukami. Ledwo oświadczyłem Mu mój zamiar, odebrałem od Niego odpowiedź: Że niepodobném jest wystawienie téj Trajedji. — Rozumiałem z początku, iż upatruje ten zacny Człowiek jakie trudności pod względem przedmiotu, który sobie obrałem, i dla tego starałem się przekonać go, iż nie masz takich, któreby przełamanemi być nie mogły. „Nie idzie mi o układ sztuki — oświadczył, — ale są tu trudności innego wcale rodzaju. Jakiż to czyn wystawić chcesz na scenie francuskiéj? Chcesz wystawić znakomitego Jenerała, prześladowanego, potępionego i wygnanego przez jednego z Cesarzy! — Wszakże to jest czyn historyczny, zdarzony przed dwónastu wiekami. — Nie,

DO PANA Z.

W odpowiedzi na Artykuł umieszczony w pierwszym Tygodniku z tego roku.

Jakże się u nas zagęściły Krytyki! I ja mogę tak zacząć, mój ty Panie Z, przeczytawszy pisemko Twoje w Numerze 1. Tygodnika Polskiego; do tyu bowiem Krytyk przybyła jeszcze Twoja, a do tego jaka Krytyka! Sądzisz, że Redaktor nie jest obowiązanym drukować wszelkich niedorzeczności, jakże się nie bałeś żeby twoje pismo odrzucone nie było? Lecz wygrałeś... wydrukowano je! Prawda że Redakcja Tygodnika lękała się ażeby Jéj ktoś téj lichoty nie przyznał i starannie ogłosiła, że to nie jest jéj twór, że to rzecz na-

to jest wypadek tegoczesny; my byliśmy jego świadkami."

Im jaśniéj plan mój wykładałem, tym wyraźniéj przekonywałem się o słuszności uczynionego mi zarzutu. A ponieważ nie podobna było przewidzieć w ów czas, że wkrótce nadejdzie chwila, w któréj znikną z politycznéj sceny świata, Osoby do którychby Trajedja Belizarjusz zastósowaną być mogła; porzuciłem więc Rycerza Bizancji, aby wdzięczniejszą zatrudnić się pracą.

W kilka lat potém, wszystko zmieniło się pomiędzy nami: Nieszczęśliwy bohatér umierając, starał się niejako usprawiedliwić prześladowcę swego, który doczekał się wkrótce, że miecz i berło z rąk jego wytrącone zostały. Francja drogo okupiwszy pokój, zaledwo oddychała pod ciężarem nieszczęść. Zdawało mi się więc, że ta właśnie dogodną była pora, do wystawienia Francuzom nieszczęśliwego Bohatéra i Obywatela, téj ofiary najsroższych okrucieństw; chciałem wystawić im Belizarjusza, umiejącego poświęcić nienawiść i zemstę, miłości ojczyzny; Belizarjusza, który do ostatniéj chwili był wiernym i śmierć poniósł dla niewdzięcznego Monarchy.

Z jakiegoż względu, zasady podobne szkodzićby mogły Francji, w teraźniejszém jéj położeniu? Nie przeciw dziełu więc, ale przeciwko osobie mojéj wymierzony był ten pocisk. Nieprzyjaźń i zazdrość, osławiły cel sztuki, a Dzienniki podległe Cenzurze, starały się upowszechnić tę fałszywą pogłoskę. Jeden z Dzienników śmiał nawet rozgłosić, że Trajedja Belizarjusz, powinna by nosić tytuł: Bonaparte. Nie zastanowiła się Policja nad niedorzecznością podobnego zarzutu, ale natychmiast starała się przekonać, czyli w najdrobniejszym szczególe, napisana przezemnie Trajedja, nie ma jakiego związku z dziejami Bonapartego. Rapport Cenzorów zniszczył wszelkie podejrzenie; postarano się więc o inny sposób, aby mi skuteczniej zaszkodzić.

Też same Dzienniki doniosły wkrótce, że wystawienie Belizarjusza wstrzymane zostało na czas nieograniczony. Ja zaś pewnym będąc, że Trajedja zyskała jednomyślne potwierdzenie Cenzorów Rządowych, i że nie brakowało tylko podpisu Ministra, który ja za proste dopełnienie formalności uważałem; czekałem cierpliwie końca. Upłynął miesiąc, a ja żadnéj jeszcze nie zyskałem odpowiedzi; oświadczono mi nakoniec, iż wystawienie Belizarjusza, zależeć będzie od skutku, jaki weźmie Kongres Akwisgrański.— Niedomyślałem się, jaki mieć może związek oswobodzenie Francji z wystawieniem jednéj sztuki teatralnéj; rumieniłbym się

---

desłana; ale przecież dopiąłeś swojego celu... dzieła twoje są już drukowane, a to może po pierwszy raz drukowane; co za roskosz!

Że pierwszy raz, dzieła Twoje są drukowane, wnoszę, jak naturalnie, ztąd że nic jeszcze z Twoim podpisem (Z) czytać mi się nie zdarzyło. Lubo i ja, nie dawno w pismach publicznych istnieję; przecięż około piętnastu dni pierwéj od ciebie, zawód literacki zacząłem. Nim się więc puścisz na tę trudną wyprawę, przyjmij odemnie jako doświadczonego maleńką nauczkę na drogę:

Pamiętaj że zdanie Twoje, nie jest zdaniem powszechności; nie mów nigdy że przeciwnik Twój znudził słuchaczów, bo mógłby się kto ciebie zapytać, czyli możesz tyle pochlebiać sobie, żeby słuchacze zgodzili się na takiego jak ty Pełnomocnika. Lepiéj powiedz z Panem J. R. wcale mi się to niepodoba-

nawet za kraj i rząd mój, gdyby coś podobnego mieć wpływ na losy nasze miało: nie mogąc się jednak sprzeciwić woli Rządu, czekałem, jak mi rozkazano, skutków Kongresu Akwisgrańskiego. Zbliżyła się wreszcie ta chwila, wstawiłem się więc powtórnie za moją Trajedją, i uzyskałem odpowiedź: że Rząd zezwala na jéj wystawienie, ale pod warunkiem: abym poczynił zmiany, własnoręcznie przez Ministra wskazane. Lecz nie szło tu już o wyrzucenie czterech wierszy. Pięćdziesiąt zmazał Minister i żądał, abym opuścił scenę całą, która była najważniejszą w Trajedji. Taka ofiara zbyt była dla mnie trudną. Nie mógłem na nią zezwolić, cofnąłem więc dzieło moje.

Dopiero na dniu 25 Października, kiedy się tego najmniéj spodziewałem, otrzymałem urzędowe na piśmie upoważnienie, do wystawienia Trajedji. Idę najprędzéj do Dyrektora Teatru, rozdzielamy role, naznaczamy dzień reprezentacji, gdy nagle dnia 1 Listopada odbieram rozkaz od Ministra Policji: iż wystawienie Belizarjusza nie może być dozwolone.

Oburzony tak samowolnym wyrokiem, starałem się o jego powody dowiedzieć. Mniemam, że już doszedłem wszystkiego, a to z bliskości dat, w których naprzemian upoważnienie i zakaz wystawienia Trajedji otrzymałem. Zbliżał się właśnie dzień wyborów; jestem z liczby wybierających: dla tego dnia 25. Października, na dzień przed wyborami, przysłano mi upoważnienie do wystawienia Belizarjusza. Dowód ten szczególniejszéj łaski, nie miał na mnie wpływu, a wiadomo: że zemsta była zawsze roskoszą Bogów i Ministrów. Otóż jest przyczyna, dla któréj Trajedja moja, dozwolona na dzień przed wyborami, nazajutrz po wyborach zakazaną została.

Ale policja inny rozgłosiła powód: lękała się, aby pierwsze wystawienie Belizarjusza, nie było burzliwém; żeby nie przypomniało tych smutnych wypadków, które już Trajedja Pana Arnauld sprowadziła za sobą; ale czyż ta obawa była słuszną?

Otóż jest odkryta cała tajemnica. Belizarjusz nie był wystawiony, bo trzeba było aby Pan Ternaux mianowany był Deputowanym. Lecz gdyby ci co mię prześladują, przewidzieli byli: że P. Ternaux pomiędzy PP. Argenson i Lafayette usiądzie, ileż wydatków byliby sobie oszczędzili! a raczéj jakichże kroków nie byliby przedsięwzięli, aby ktoś inny obrany był Deputowanym!

ło, a wtedy przynajmniéj tylko zabawisz czytających.

Ale może zbyt ostro przeciw Tobie powstałem. Przyjmij to za zwyczajny skutek obrażonéj miłości własnéj. Pisz wciąż, pisz wiele, bo lubo sądzą niektórzy, iż kto wiele pisze, często źle pisze, przecięż z drugiéj strony, wiele piszącemu może się czasem coś udać.

Pleciuch.

Post scriptum. Wypadało by mi przy téj sposobności wspomnieć cokolwiek o umieszczonym Artykuliku w ostatnim Numerze Gazety Warszawskiéj z podpisem; Co prawda to nie grzech, lecz ponieważ Autor w końcu pisemka uderzeniem w piersi, przeprosił już publiczność za nadużycie Jéj cierpliwości; przeto ja nic więcéj w téj mierze nie mam do nadmienienia.

W dniu 28 Grudnia roku zeszłego o godzinie 4téj z rana, zszedł z tego świata w 23 roku życia, W. Alexander Kossecki Vice Referendarz, z najczulszym żalem Familji, Kollegów i przyjaciół. Otrzymawszy życie od Cnotliwych i powszechnie Szanowanych Rodziców, przejął z Ich wzoru, to gruntowne zamiłowanie Cnoty i słodycz charakteru, które przy wysokich zaletach rozumu i serca, z taką łatwością wszystkich mu przychylność jednały. — W pierwszym kwiecie młodości, okazujące się już w takim stopniu rozwinięcia dobroczynne skutki troskliwego od Rodziców i Cnotliwego brata kierunku, czegóż nieobiecywały i czegóżby się nie kazały spodziewać na przyszłość! — Tyle pięknych nadziei, jedna okrutna chwila zniszczyła! Była ona przecięż taką tylko dla Familji i przyjaciół. Wybierający się do wieczności nie widział w niéj, jak tylko nadgrodę cnotliwego swojego życia. Ufny w Bogu którego czcił czynami i sercem, szukał pociechy i znalazł ją w ostatecznem, przez posrzednictwo Religji, zjednoczeniu się z swoim Stwórcą... Jemu polecił ukochanych Rodziców i Familję, a dusza jego jakby uciśniona już więzami śmiertelnego i cierpiącego ciała, uniosła się z pośpiechem do wiecznego siedliska Sprawiedliwych.

Dnia 30 tegoż miesiąca śmiertelne szczątki zmarłego przeprowadzonemi zostały z Kościoła niegdy PP. Karmelitek na Krakowskiem Przedmieściu, przez JW. JX. Biskupa Hołowczyca i licznie zebrane Duchowieństwo, przez zastępującego całą Familję JW. Radcę Sekretarza Stanu Jenerała Brygady Kosseckiego brata nieboszczyka, licznie zebranych przyjaciół, Urzędników i Kolegów, aż do ulicy Sto Jerskiéj, ztamtąd zaś przez tenże orszak, oprócz Duchownych, na Cmentarz Powązkowski, gdzie je przy stosownym obrządku Religijnym, w przygotowanéj Katakumbie złożono.

Dnia 31 odbyły się w Kościele OO. Kapucynów, najokazaléj do tego smutnego Obrzędu przysposobionym, Solenne Exekwje i uroczyste żałobne nabożeństwo, pod styrem tegoż samego JW. Biskupa, a rzewny żal licznie zgromadzonych osób, wymowniejszą nad wszelkie wyrazy wskazywał rękojmię tych uczuciów, jakiemi serca wszystkich dla zmarłego były przejęte.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE, czynione w Warszawie przez Ant: MAGIER.

Dnia	Termometr		Barometr			Wiatr	Stan Nieba	Wysokość wody na Wisle	
rano.	ciepła	zimna	cale	linje	części li:			łokcie	cale
4. Stycznia		3	28	2	0	Zachodni.	Pochmurno.		

Wydawcy odpowiedzialni. Hrabia Kiciński J. Morawski